№ 134. Warszawa, Sobota 10/22 Maja Rok 1858.

Opłata prenumeracyjna na Kronikę Wiadomości Krajowych i Zagranicznych, wynosi: a) w Warszawie rocznie: rs. 7. kop. 20 (złp. 48,; 4 kwartalnie rs. 1 kopiejek 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4.)

KRONIKA
WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Na prowincji w Królestwie z poczta rocznie rs. 12 (złp. 80) kwartalnie rs. 3 (złp. 20). W Cesarstwie także sama opłata co na prowincji w Królestwie. z dodaniem rs. 4 rocznie lub 1 kwartalnie za koperty.

Jutro Zesłanie Śgo DUCHA i Dezyderjusza B. M. Wschód słońca o g. 3 m. 56.—Zach. o g. 7 m. 57.

Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu Nro 391. naprzeciw Saskiego placu.

Dziś rano stopni ciepła 6, wczoraj w poł. ciep. 11. Wysokość wody na Wiśle stóp 2 cali 9.

Jutro i pojutrze z powodu uroczystych świąt, Kronika nie wyjdzie.

Z Petersburga, d. 26 kwietnia (8 maja).

Rada Państwa, zdaniem swém Najwyżej zatwierdzonem d. 24go lutego uchwaliła: w uzupełnieniu właściwych artykułów Zbioru praw postanowić co następuje: Sądy, skazując cudzoziemców, za przestępstwa i wykroczenia, na wysłanie, na zasadzie kodexu karnego za granicę, zarazem, na przypadek, jeżeliby z zebranych wiadomości okazało się, że takowi nie będą mogli być przyjętemi w swéj ojczyznie, mają wyrzekać na nich, w zamian wysłania za granicę, karę ogólną, jakiéj podpadają poddani rossyjscy, za takież przestępstwa i wykroczenia.

— Przez rozkazy dzienne Cesarskie w wydziale służby cywilnéj, z d. 15 kwietnia, N. Cesarz Jmć, oświadcza Monarsze zadowolenie, (w liczbie innych) naczelnikom gubernji, rzeczywistym radcom stanu: Grodzieńskiéj *Speyerowi* i Podolskiéj *Pfellerowi*, i izbom dóbr państwa: Kijowskiéj, Witebskiéj, Grodzieńskiéj i Wileńskiéj, za zaspokajający wpływ podatków za rok 1857 ze stanów, z których pozyskiwanie takowych podatków należy do pomienionych naczelników gubernji i izb.

— Przez rozkazy dzienne Cesarskie w wydziale wojskowości, z d. 20 kwietnia, rotmistrz pułku Sumskiego huzarów jenerał-adjutanta von der Pahlen *Konrumf*, mianowany policmajstrem miasta Mohylewa, na miejsce majora *Azanczewskiego*, który otrzymuje urlop roczny dla poratowania zdrowia.

— Najjaśniejszy Pan, przyjąwszy łaskawie ofiarowany przez dymissjonowanego kapitana *Lubańskiego*, exemplarz dzieła jego pod tyt.: „*Zbliżenie Azji środkowéj z Europą, czyli projekt dróg żelaznych pomiędzy Warszawą i Tyflisem, oraz Czarnem morzem i Kaspijskiem,*“ Najmiłościwiej rozkazać raczył: objawić autorowi za tę ofiarę Najwyższe Jego Cesarskiej Mości podziękowanie.

Wilno dnia 2go maja 1888 r.— Wileńskie towarzystwo wyścigów konnych zawiązane pod prezydencją Jaśnie Wielmożnego Wileńskiego wojennego, Grodzieńskiego i Kowieńskiego jenerał-gubernatora, jenerała-adjutanta Nazimowa, niniejszém ogłasza, że wyścigi konne będą odbywać się w Wilnie dnia 15go maja za Snipiskiem rogatkami o 4éj godzinie po południu, na nagrody następujące:

1) Nagroda towarzystwa rs. 300; dla koni wszystkich ras, będących własnością tutejszych mieszkańców nie młodszych nad lat 4 i nie starszych nad 8 lat, stawka rs. 10, a nie będących członkami towarzystwa rs. 25; waga dla ogierów pół krwi 4ch lat 3 p. 5 f.; 5ciu, 3 p. 30 f.; 6ciu i starszych 4 pudy, wałachy nie wyłączone; konie czystéj krwi niosą 15 f. więcéj; konie zaś które biegały i wygrały 20 f. więcéj; połowę stawek dla konia drugiego; bieg werst 4, klacze niosą 5 f. mniéj.

2) Nagroda towarzystwa rs. 200; dla koni pół krwi stawka rs. 5, a nie będących członkami Towarzystwa rs. 15; bieg werst 3, wałachy nie wyłączone; waga jak dla koni pół krwi.

3) Nagroda Rządowa rs. 100; wyłącznie dla włościańskich koni nie młodszych nad lat 5 i nie starszych nad lat 8; bieg werst 6; pierwszy koń otrzymuje rs. 60, drugi 30, a trzeci rs. 10; wałachy połowę nagrody.

4) Nagroda towarzystwa rs. 50; dla klacz włościańskich nie starszych nad lat 8, bez wagi; bieg werst 4, klacz pierwsza otrzyma rs. 30, a druga rs. 20.

5) Nagroda rządowa rs. 60; dla pociągowych koni nie młodszych nad lat 5 i nie starszych nad lat 8; waga pociągu 50 pud.; pierwszy koń otrzymuje rs. 30, drugi rs. 20, a trzeci rs. 10, wałachy połowę nagrody.

Życzący brać udział w gonitwach, zechcą zapisywać koni od 1go do 12go maja w Zarządzie Wileńskiéj ziemskiéj koniuszni.

Żokieje powinni mieć dobrą i chędogą odzież; oni będą ważeni przed i po wyścigach, dla tego też w ołów, lub śrót do dopełnienia wagi zaopatrzeni być winni.

W czasie gonitw muzyka całą orkiestrą grać będzie.

Bilety na wejście do trybuny i inne odkryte miejsca a także na ekwipaże można otrzymać w cukierni pana Hurtycha, w zarządzie ziemskiéj koniuszni i przy wejściu na widowisko. Bilety pp. członkom towarzystwa będą rozdawać się 10 maja w Wileńskim Dworzańskim Klubie. Losowanie konia czyli 300 rs odbędzie się po ukończeniu wyścigów.—Pułkownik *Polański.*

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

NAJJAŚNIEJSZY PAN, na przedstawienie Namiestnika Królestwa, Najmiłościwiéj udzielić raczył tytułem szczególnéj nagrody, Stanisławowi *Gliwie*, sołtysowi wsi Soli, w gminie Xiężopolskiéj, w pow. Zamojskim, przez wzgląd na nieuleczone kalectwo, jakiemu uległ przy ujęciu zbiega wojskowego, skutkiem czego stał się niezdolnym do pracy na swe utrzymanie, oraz z uwagi, że w ciągu 10-letniego pełn. obow. sołtysa, odznaczał się szczególną gorliwością, pensję dożywotnią po rubli dwadzieścia pięć rocznie. Pensja ta liczyć się ma od dnia dzisiejszego.

Rozkaz do zarządu cywilnego Królestwa Polskiego.

I. Przez Najwyższe rozkazy JEGO CESARSKO-KRÓLEWSKIEJ MOŚCI, wydane do zarządu cywilnego, w St. Petersburgu, d. 26 lutego 1858 r.—Otrzymuje rangę sekretarza kolleg.: były p. o. dziennikarza rządu gubernjalnego Lubelskiego, obecnie uwolniony od służby *Staczyński*. Uwolnionemu od służby, radcy kollegjalnemu *Targońskiemu*, dozwolonem zostaje noszenie munduru, przywiązanego do stopnia urzędnika kl. 7éj przy prezydującym w Kommissji do rewizji i ułożenia praw Królestwa Polskiego.—II. Przez postanowienia Rady administracyjnéj, w wydziale Kom. Rz. S. W. i D. mianowany: burmistrz m. Kowala Teodor *Glotz*, p. o. prezydenta m. Włocławka.—III. Przez rozporządzenia kommissji rządowych i władz oddzielnych, w wydziale Kom. Rz. S. W. i D. uwolniony od obowiązków, z powodu słabości zdrowia: p. o. professora akademji dochownéj Rzymsko-Katolickiéj w Warszawie Józef *Jaślikowski*. W Okręgu naukowym Warszawskim, mianowani: p. o. assessora sądu policji popraw. wydz. Łęczyckiego, sekr. kolleg. Erazm *Malinowski*, p. o. starszego nauczyciela prawa przy gimnazjum w Piotrkowie; p. o. podpisarza sądu pokoju okręgu Szkalbmierskiego, sekr. kolleg. Juljan *Łuczyński*, p. o. starszego nauczyciela prawa przy gimnazjum gubernjalnem w Radomiu; p. o. assessora sądu kryminalnego gub. Lubelskiéj, radca hon. Jan *Zaruski*, p. o. starszego nauczyciela prawa przy gimnazjum gubernjalnem w Lublinie, z pozostawieniem przy dotychczasowych obowiązkach; p. o. assessora sądu kryminalnego gub. Płockiéj i Augustowskiéj, radca hon. Karol *Radzymiński*, p. o. starszego nauczyciela prawa przy gimnazjum gubern. w Płocku, z pozostawieniem przy do-

NOC BEZSENNA.

ROZMYŚLANIA i POWIASTKI

Nieboszczyka Pantofla

Z PAPIERÓW PO NIM POZOSTAŁYCH

ogłoszone

przez

Eleonorę Sztyrmer.

Tom III.

(Ciąg dalszy).

(Patrz Nr. Kroniki 133.)

— A, to może dziewczętom zabronić z nim rozmawiać, kiedy jegomość go nie lubisz?

— Nie, nie, pani siostro! tego im nie mów! zawołał pan Ignacy już wesoło; — bo mnie srodze będą prześladować. Nie opędzę się od nich, a swoje zrobią. Niech sobie bywa. Tylko pamiętaj jejmość że temu mleczakowi, żadnéj z nich nie oddam, choćby mi siedm lat służył za parobka.

— Uspokój się jegomość, — odparła poważnie. — O tem przecie, nie ma jeszcze żadnego gadania.

Pewnego poranku, Józio spostrzegł z okna, że bryczka ułana zajechała przed ganek, poszedł do jego pokoju, i zastał go w mundurze, w nowych błyszczących szlifach i z szablą przy boku. Stał już przed lustrem i misternie zakręcał wąsiki.

— Cóż to?— spytał go z flegmą, — widzę że się gdzieś wybierasz w sąsiedztwo?

— Tak dziaduniu! jadę do Goworkowa.

— Do Goworkowa?— zawołał stary i zamyślił się. — Prawda! — rzekł daléj; są tam dwie panny, i nawet ładne; bardzo ładne; — wszelako, na nic ci się to nie przyda Michasiu.

— Zabawię się.

— O tem nie wątpię. Może przytem i pokochasz się. Ale nie będziesz miał ztąd żadnéj korzyści. Szkoda czasu i atłasu. Tam żony nie znajdziesz.

— Oczewiście! — bo jéj szukać nie będę.

— Dla czegóż? — wprawdzie Julcia nie będzie miała żadnego wiana, bo to sierota, lecz córka marszałkowéj wniesie mężowi piękny posag! — znaczny majątek ziemski i porządny kapitał! — dobrzeby to było dla ciebie podchwycić Olesię, póki niema bogatszych konkurentów, ale wierz mi, że ci jéj nie oddadzą. Ten stary kutwa, jakoś z podełba na mnie patrzy. Chciałem raz pożyczyć u niego nie wielką sumkę; — wyobraź sobie, ten gbur mi jéj odmówił, pod pretextem, że na procent bliźniemu nie daje, lubo nie uważa tego za złe, co prawo krajowe pozwala. Chciałem tedy pożyczyć bez procentu, lecz gbur znów mi odmówił, oświadczywszy, że bez procentów, pożycza tylko biednym ludziom, ze względu na nieszczęście, lub pod załóg pracy. Słyszałeś kiedy o takich maxymach?... nie oddadzą ci Olesi!

— Możesz dziadunio być pewnym, że nie mam żadnego zamiaru starać się ani o jedną ani o drugą. Chcę się tylko zabawić.

— Dzieci się tylko bawią! — mruknął Józio, i wyszedł, nie bardzo z wnuka zadowolony.

Jadąc, ułan zastanawiał się nad różnicą perspektywy tych dwojga dziewcząt, które mu dotąd prawie jednakowo się podobały. Jedna była posażna, druga biedna. Za biedą nic nie przemawiało w jego umyśle; — nie pragnął jéj, ale też i nie lękał się. Przeciwnie po rozmowie z Józiem, wszelki zamiar szukania bogatéj żony wydawał mu się potwornym, poniżającym jego godność moralną. Nigdy nie pójdę za radą dziadka! — mówił sobie w duchu; — tem bardziéj, że wtedy stałbym się jego narzędziem. Światby miał prawo, posądzić

tychczasowych obowiązkach; p. o. podpisarza sądu pokoju w Suwałkach, sekr. kolleg. Henryk *Bogowolski*, p. o. starszego nauczyciela prawa przy gimnazjum gubernjalnem w Suwałkach, z pozostawieniem przy dotychczasowych obowiązkach; p. o. referenta w Kom. Rz. S. radca honor. Stanisław *Puchalski*, nauczycielem prawa miejscowego w instytucie szlacheckim w Warszawie, z pozostawieniem przy dotychczasowych obowiązkach; p. o. assessora prokuratorji, radca honor. Telesfor *Bartoszewicz*, nauczycielem prawa i administracji krajowéj w szkole rabinów w Warszawie, z pozostawieniem przy dotychczasowych obowiązkach, starszy nauczyciel gimnazjum realnego w Warszawie, radca hon. Józef *Chołody*, nauczycielem w szkole rabinów w Warszawie, z pozostawieniem przy dotychczasowych obowiązkach i nauczyciel nadkompletny w gimnazjum realnem w Warszawie Konst. *Neilisow*, nauczycielem w szkole rabinów w Warszawie, z pozostawieniem przy dotychczasowych obowiązkach; uwolniony od obowiązków na własne żądanie: nauczyciel rysunków i kalligrafji w gimnazjum gubernjalném w Suwałkach Aloizy *Misierowicz;* jako spadły z etatu: nauczyciel w szkole rabinów w Warszawie Abraham *Buchner*; dla dobra służby: nauczyciel szkoły powiatowéj realnéj przy ulicy Freta i szkoły rabinów w Warszawie Piotr *Pisarzewski*, od obowiązków w szkole rabinów, z pozostawieniem przy obowiązkach w szkole powiatowéj realnéj przy ulicy Freta w Warszawie.— (Podp.) Prezydujący w Radzie administracyjnéj jenerał-adjutant *Paniutin.*

Instrukcja dla rady opiekuńczéj cyrkułowéj ubogich, zatwierdzona przez administracją ogólną Warszawskiego towarzystwa dobroczynności dnia 29 marca (10 kwietnia) 1858 r.— 1) Na osnowie art. 15go ustawy Warszawskiego towarzystwa dobroczynności, utworzoną będzie rada opiekuńcza ubogich w każdym cyrkule m. Warszawy. 2) W drodze próby ustanawia się takowa rada naprzód w cyrkule 1m. 3) Opiekun jest władzą szczególnie przeznaczoną do *wspierania* ubogich, rada opiekuńcza pod kierunkiem opiekuna, do *zapobiegania* ubóstwu. 4) Rada opiekuńcza działa szczególnie na młode pokolenie ubogiéj ludności. 5) Rada opiekuńcza ma na celu: *a)* oddawanie dzieci do żłobku, gdzie zobaczy tego potrzebę i możność; *b)* posyłanie przez ubogich rodziców dzieci i sierot do ochrony; *c)* posyłanie przez ubogich rodziców dzieci i sierot do szkółek elementarnych; *d)* oddawanie przez ubogich rodziców dzieci i sierot do terminu. 6) W wykonaniu tych czterech punktów, gdy ujrzy konieczność jednorazowego wsparcia na ubranie lub inne potrzeby dziecka, daje znać opiekunowi cyrkułowemu, na którego przedstawienie wydziały examinacyjny i wsparcia, udzielają stosowne wsparcie. 7) Rada opiekuńcza stara się ażeby żadne dziecko ubogich rodziców, lub sierota w obrębie cyrkułu, nie zostawało bez uczęszczania do ochrony, szkółki elementarnéj lub terminu.— *Uwaga dodatkowa*: Każde dziecko znalezione bez dozoru na ulicy, jest tem samem godne opieki członka lub członków rady opiekuńczéj. 8) Rada opiekuńcza przedstawia przez opiekuna, kandydatów do pomieszczenia w zakładach starców i kalek i sierot, do zupy rumfordzkiej i do obiadów 5cio-groszowych. 9) Rada opiekuńcza, w razie nagłéj potrzeby jednorazowego wsparcia, za pośrednictwem opiekuna donosi o tem wydziałowi. Jeżeli rada opiekuńcza zauważy potrzebnem założenie w obrębie cyrkułu ochrony lub szkółki elementarnéj, (gdyby już istniejące potrzebom ludności nie odpowiadały), może być upoważniona do zbierania składek w obrębie cyrkułu, z wydaniem na ten przedmiot xiążeczki od towarzystwa dobroczynności. 10) Proboszczowie i wikarjusze parafji są z urzędu członkami rady opiekuńczéj. 11) Opiekun cyrkułowy jest prezydującym w radzie opiekuńczéj i nadaje onéj kierunek. 12) Rada opiekuńcza w myśl art. 15 ustawy, składa się z czterech członków. 13) Kommissarz policji właściwego cyrkułu, tudzież lekarz cyrkułowy, mogą być zaproszonymi na członków rady opiekuńczéj. 14) Rada opiekuńcza składa się z członków i opiekunek Warszawskiego towarzystwa dobroczynności, oraz członków przybranych. 15) Członkowie przybrani będą zapraszanymi z pomiędzy właścicieli i właścicielek domów, z bractw przy kościołach, cechów rzemieślniczych i bractw Śgo Wincentego à Paulo.—*Uwaga*: W radzie opiekuńczéj powinni być: przynajmniéj jeden członek Warszawskiego towarzystwa dobroczynności i jeden właściciel domu. 16) Każdego drugiego roku wychodzi dwóch z liczby członków rady opiekuńczéj, a członkowie wychodzący zastąpieni zostają przez nowo-zaproszonych. Wychodzący członkowie rady opiekuńczéj, mogą być zaproszeni do sprawowania i nadal obowiązków. Natenczas zostają nadliczbowymi, ze wszelkiemi prawami i obowiązkami, członkom rady opiekuńczéj służącemi. 17) Urząd członka rady opiekuńczéj trwa lat dwa. 18) Na pierwszy raz, opiekun cyrkułowy przedstawia członków rady opiekuńczéj. — *Uwaga*: Po ukonstytuowaniu rady opiekuńczéj, na miejsca wychodzących członków, rada pod prezydencją opiekuna, zaprasza większością głosów nowych członków. 19) Członkowie przedstawieni do rady opiekuńczéj, zatwierdzani są przez towarzystwo i zaproszenie odbierają za podpisem prezesa administracji ogólnéj. 20) Rada opiekuńcza nie ma posiedzeń stale oznaczonych. — *Uwaga*: Naznaczenie miejsca i czasu posiedzenia należy do opiekuna. 21) Rada opiekuńcza w środkach działania odwołuje się raczéj *do powagi i władzy* moralnéj, niżeli do pieniężnych zasobów towarzystwa. 22) Rada opiekuńcza nie rozdaje żadnego wsparcia i nie zbiera żadnych składek.—*Uwaga*: Z czynności rady opiekuńczéj, opiekun co miesiąc zdaje sprawę wydziałowi examinacyjnemu. 23) Dalsze rozwinięcie niniejszej instrukcji czynić się będzie podług potrzeby i wymagań miejscowych okoliczności, oraz nabytego z praktyki doświadczenia, a tem samem i udokładnienie instrukcji.—Przyjęto na posiedzeniu wydziałów examinacyjnego i wsparcia dnia 12 (24) marca 1858 r.— Prezes wydziału examinacyjnego, *Morytz.*— Sekretarz wydziału, Jan *Gautier.*— Prezes wydziału wsparcia, X. *Białobrzeski.* Sekretarz wydziału, X. *Habielski.*— Zatwierdzono na sessji administracji ogólnéj Warszawskiego towarzystwa dobroczynności.—W Warszawie d. 29 marca (10 kwietnia) 1858 r.—Prezes administracji ogólnéj, rzeczywisty radzca stanu Piotr hr. *Łubieński.*— Sekretarz, w z. K. *Jezioranski.*

Towarzystwo rolnicze w Królestwie Polskiem. Podaje do powszechnéj wiadomości, że w myśl § 40 Najwyżej zatwierdzonéj Ustawy, doroczne publiczne czerwcowe posiedzenie Towarzystwa, odbędzie się w dniu 7 (19) czerwca r. b. o godzinie 12éj w południe, w sali Rządu gubernjalnego przy ulicy Miodowéj.—(podp.) Prezes Andrzej *Zamoyski.*—(podp.) Członek-Sekretarz Władysław *Garbiński.*

Warszawski Ober-Policmaister.—W d. 12 (24) maja r. b. to jest w drugi dzień Zielonych Swiątek, podczas przejazdu na Bielany, następujący porządek zachowany być powinien: 1) Wszyscy udający się powozami na Bielany, jechać mają przez ulice: Nalewki, Muranów, Pokorną, do rogatek Marymontskich, od rogatek zaś drogą Marymontską przez Marymont, Kaskadę, folwark Rudę, a naostatek drogą Bielańską około zdroju. 2) Powracający zaś z Bielan, udawać się winni dalszym ciągiem drogi Bielańskiéj przez lasek aż do połączenia się tejże z drogą bitą od Warszawy do Młocin wiodącą, a daléj ku rogatkom Marymontskim po lewéj stronie tejże drogi uważając od Warszawy. 3) Bez żadnéj różnicy, nie wolno jadącemu na Bielany i napowrót, wymijać lub wyprzedzać się tak w mieście jako i za rogatkami, owszem, każdy powóz kolejno jeden za drugim postępować winien. 4) Jadący na Bielany i powracający, trzymać się powinni zawsze linji prostéj i prawéj strony. 5) Wyjeżdżający na ulicę, na któréj kolej pojazdów porządkowaną będzie, powinni się zatrzymać, dopóki miejsce dla nich przez policję oznaczonem nie zostanie. 6) Osoby wyjeżdżające z miasta na Bielany, przed rogatkami opłatę kopytkowego uiszczać, a w czasie powrotu do Warszawy, kwitki odbiorcom oddawać będą. 7 Przekraczający powyższy porządek, którego dopilnowanie policja wykonawcza ma sobie zaleconem, do odpowiedzialności pociągniętym zostanie.—Jenerał-major *Aniczkow.*

— W dniu 10 b. m. w mieście Lublinie, odbyło się zebranie właścicieli dóbr stowarzyszonych w gubernji Lubelskiéj, oddziału Lublin, pod przewodnictwem JW. Antoniego *Szydłowskiego*, dziedzica dóbr Werbkowice. Po zagajeniu zebrania przez JW. gubernatora cywilnego, przewodniczący zaprosiwszy na assessorów WW. Winc. *Bielskiego*, dziedzica dóbr Głusko, i Winc. *Swieszewskiego*, dziedzica dóbr Palikije, a na sekretarza, W. Alexandra *Bielińskiego*, dziedzica dóbr Turki, przystąpił do wyboru na członków do władz towarzystwa kredytowego, i skutkiem sekretnego głosowania, wybrani zostali: na radcę do komitetu towarzystwa, Stanisław *Ratomski*, z Drohiczan; na radcę do dyrekcji głównéj, Konstanty *Łempicki* z Stojeszyn; na radców do dyrekcji szczegółowéj w Lublinie, Antoni *Hempel* ze Skarzyć, Gustaw *Piuskowski* z Horodyszcza, Karol *Tuczyński* z Tuczempów, Ludwik *Rembieliński* z Rybczewic. Na prezesa następnych zebrań, Antoni *Szydłowski;* na zastępcę, Edward baron *Rastawiecki*, dziedzic dóbr Dołhobyczów.

(Kurjer Warszawski.)

---

mnie, żem udawał zakochanego, dla pochwycenia posagu! żem siebie sprzedał jak barana! żem oszukał wierutnie, kobietę która mi zaufała! żem z próżniactwa i podłości zapragnął pędzić życie, na łasce żony, jako żebrak lub pieczeniarz, najohydniejszego gatunku! — nie! nigdy tego nie uczynię!

Skutkiem tych rozmyślań, było mocne postanowienie, unikać wszelkiego zbliżenia się z Olesią. Ułan westchnął, i w sercu jego Julcia otrzymała wielkie zwycięztwo nad swoją towarzyszką!—*Homo proponit!*

Ten piękny plan, spotkał nieprzewidzianą przeszkodę na samym wstępie. Michał wszedłszy do salonu, zastał w nim tylko marszałkowę, p. Ignacego i Olesię, — Julci nie było! Nie będąc przygotowanym do tego wypadku, zmieszał się nieco;—a ponieważ konfuzja młodzieńca, może pochodzić z rozmaitych przyczyn, równie niewiadomych i których domyślać się trzeba; a wszelki domysł jest zwykle stosowny do usposobienia domyślającego się, więc każda z trzech osób w salonie, które były świadkami téj konfuzji wytłumaczyła ją sobie inaczej. P. Ignacy wziął ją za skromność, marszałkowa za delikatne wyrzeczenie się praw nabytych w podróży, do swobodniejszego obejścia, a Olesia za oczewisty dowód nieśmiałéj miłości. Wszyscy trzéj zaraz z początku uprzedzili się na jego korzyść. P. Ignacy zawiązał z nim rozmowę o służbie wojskowéj i zdziwił się nie pomału z jego zapatrywania się na przeznaczenie różnych stanów w kraju. Młodzieniec jakby zgadując myśli starego szlachcica, uważał służbę w czasie pokoju tylko za niezbędne przygotowanie do wojny i bardzo trafnie wyłuszczył, wnioski, z tego założenia wynikające, na zaletę innych stanów, a szczególniéj obywatelskiego Ktoby to się był spodziewał,—pomyślał butny szlachcic, że przecie można znaleźć ułana bez zbytniéj fanaberji?—i upodobał sobie młodzieńca, pomimo wstrętu jaki czuł do starego muchomora. Marszałkowa pilnie śledząca gesta i ważąca słowa brata, ucieszyła się niezmiernie, widząc że tym razem wcale się na burzę nie zanosi i podwoiła swoją uprzejmość dla młodzieńca. Co się zaś tycze Olesi, to kobieta w jéj wieku przekłada jeszcze nieśmiałą miłość nad wszystkie inne, a domyślając się iż jest kochaną, pragnie ten domysł przemienić co prędzéj w niewątpliwą prawdę. Cóż dopiero gdy do téj zasadniczéj dążności, dołączy się jeszcze naturalna szczebiotliwość i niewinna wprawdzie, lecz cokolwiek despotyczna kokieterja, właściwa pieszczotkom?— To też Olesia wkrótce wplątała ułana w tak zajmującą rozmowę, że Michał na pozór jeszcze niezwyciężony, lubo bronił się dość skutecznie, błyszczącym orężem dowcipu i ustami jéj ustom odpowiadał, wszakże oko, nie wytrzymywało już grotów jéj wzroku. Był to znak bliskiéj porażki;—jakoż niebawem serce jego drżące od słodkich uczuć, padło u stopek zachwycającéj wróżki. Młodzieniec zapomiał o swojem postanowieniu, o Julci i o całym świecie!

Tymczasem Jnlcia, siedziała zadumana w swoim pokoju. Wiedziała ona dobrze, że Michał znajdował się w salonie i pomimo tego, nie śpieszyła się z wyjściem, lubo wszystkie jéj myśli były o nim i cała jéj dusza przy nim. O! bo to sierota, przyzwyczajona zapatrywać się poważnie na najmniejsze szczegóły życia, pamiętała dobrze ową dziecinną scenę na ganku gospody i dotrzymując ostatniego swojego słowa, wyrzeczonego wtedy niby żartem, chciała teraz żeby ułan spotkał w salonie jedną tylko Olesię;—żeby miał czas zbliżyć się z nią, wprzód nim grzeczność zmusi go rozdzielić swoją uwagę między dwie o-

Bank Polski.—Podaje do wiadomości, że w d. 15 (27) maja r. b. o godzinie 10éj z rana, uskutecznione zostanie w obec Kommissji umorzenia długu krajowego i urzędników przez Radę administracyjną Królestwa do tego delegowanych, spalenie na placu przy Sali giełdowéj biletów kassowych i bankowych zużytych i z obiegu wycofanych, a przez Bank spłaconych, za summę ogólną rub. sr. 1,337,235.—Prezes, rzeczywisty radca stanu *B. Niepokójczycki*.—Naczelnik kancellarji, radca kollegjalny *Łubkowski*.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Telegramy.

Paryż 17 Maja. Moniteur donosi że Fuad pasza miał wczoraj posłuchanie u Cesarza i że dziś J. C. Mość odbędzie przegląd jazdy w lasku bulońskim.

Paryż 18 Maja (z rana). Dzisiejszy *Moniteur* mówi: Smutne starcia, które nastąpiły po najściu turków na terrytorjum Grahowa, wywołują nowe jeszcze ważniejsze. W skutku kroków jakie Cesarz i inne mocarstwa uczynili do Porty, sułtan usłuchał ich rady i w dniu 14 b. m. wydał rozkaz wstrzymania wszelkich dalszych nieprzyjacielskich kroków. Spodziewamy się, że usiłowaniom i rozkazom Porty uda się sprowadzić zgodne załatwienie sprawy.

Z Raguzy donoszą pod wczorajszą datą, iż od 13go b. m. nie było żadnych walk. Czarnogórcy pozostali w okręgu Grahowa, a resztki wojska tureckiego w Trebinji.

Londyn 16 Maja. Depesza telegraficzna podaje wiadomości z Bombay z daty 24 kwietnia. W dniu 15 tegoż miesiąca jenerał Lugard uwolnił wojsko angielskie zamknięte w Azimghur. Major Evans pobił w dniu 11 bilsów przy wzgórzach Santpore ze stratą 71 ludzi tak poległych jak ranionych.

Jenerał Roberts przez swój marsz ku Kolah, pozwolił jenerałowi Rose udać się ku Calpee.

Londyn 17 Maja. (w nocy) Na dzisiejszem posiedzeniu wieczornem Izby wyższéj, lord Malmesbury przyrzekł przedstawić Izbie korrespondencję prowadzoną z Austrją, w przedmiocie linji telegraficznéj z Raguzy do Alexandrji.

W Izbie niższéj prowadzono daléj rozprawy nad mocją nagany p. Cardwell. Za mocją mówili: Dunkellin, Byng, Elcho i Lewis; przeciw niéj Hardy, Lovaine, Hope, Peel i Whiteside. Po północy odroczono na późniéj dalsze rozprawy.

Lizbona 17 Maja (wieczorem 10 godzina). Królowa portugalska w téj chwili przybyła tu szczęśliwie. Jutro o godzinie 9 rano odbędzie się obrzęd zaślubin.

New-York 5 Maja. Według ostatecznych doniesień, prezydent Stanów Zjednoczonych podpisał bill o Kanzas.

Wiedeń 16 Maja. Minister hr. Buol udaje się w połowie czerwca na cztery tygodnie do Karlsbadu dla dokończenia rozpoczętéj w przeszłym roku kuracji.

Jak słychać, arcyxiążę Jan pracuje nad spisaniem swoich pamiętników. *(Neue Pr. Zt.)*

AMERYKA.

Kwestja Kanzas została tymczasowo załatwioną w taki sposób, że niewolnictwo wprawdzie pozostanie w tym stanie, ale w przyszłości przez głosowanie ludu może zostać zniesione.

Traktat między Nicaragua i Stanami Zjednoczonemi został ratyfikowany. Przez traktat ten, Nicaragua (wprawdzie nie nominalnie ale faktycznie) stawia się pod protektoratem Stanów Zjednoczonych, którym nawet nadaje prawo bronienia drogi tranzytowéj za pomocą siły zbrojnéj przeciw wszelkim niebezpieczeństwom, zagrażającym z wewnątrz lub zewnątrz. Obywatelom Stanów Zjednoczonych dozwolone zostało osiedlanie się w Nicaragua pod korzystnemi warunkami. Tak więc amerykanie północni otworzyli sobie spokojnemi i prawnemi środkami nową drogę do Ameryki centralnéj, o którą się tak długo przez popieranie Walkera i podobnych mu kusili. Tym sposobem *de facto* zniesione zostały wszelkie skutki nie ratyfikowanego jeszcze traktatu Dallas Clarendon i ratyfikowanego, ale rozmaicie tłumaczonego traktatu Clayton Bulwer, w obu tych traktatach bowiem Stany Zjednoczone zrzekły się posiadłości w Centralnéj Ameryce.

— W dniu 25 kwietnia Kommissarze pokoju M'Culloch i Powell wyjechali do Utah, aby spróbować ostatnich usiłowań spokojnego nakłonienia mormonów do uległości. Wrazie potrzeby uda się za nimi armja, ponieważ Kongress zezwolił nareszcie na udzielenie potrzebnych do prowadzenia wojny funduszów. W twierdzy Leavenworth stoi 3456 ludzi wojska regularnego, z 157 oficerami, na terrytorjum Utah 1989 żołnierzy z 95 oficerami, tak że cały korpus, który ma wyruszyć ku jezioru słonemu i tam przybyć około 4 lipca, wynosi 5445 żołnierzy i 252 oficerów. *(N. P. Z.)*

ANGLJA.

Londyn 14 Maja. Globe zdaje sprawę ogólnikowo z tego co się działo na zgromadzeniu członków parlamentu, odbytem wczoraj u lorda Palmerstona. Oto są słowa tego dziennika:

»Znaczne zebranie stronnictwa liberalnego miało miejsce wczoraj w Cambridge House, rezydencji lorda Palmerston. Około 200 członków Izby niższéj znajdowało się na tem zgromadzeniu.

Odbyły się kompletne rozprawy w przedmiocie obecnego położenia politycznego. Znakomici członkowie, reprezentujący wszystkie odcienia liberalistów, objawili tu swoje opinje.

W jednym punkcie objawiła się zupełna prawie zgodność opinji, to jest, że teraźniejszy gabinet nie może być bez niebezpieczenstwa pozostawiony przy dyrekcji interessów publicznych. Pan Headlam między innymi mówił o tym przedmiocie, i rozprawy głównie toczyły się co do kwestji, jakiéj polityki trzymałby się lord Palmerston, gdyby został powołany do utworzenia gabinetu?

Szlachetny lord oświadczając, że zarozumiałością byłoby z jego strony chcieć w téj chwili dać formalną obietnicę, wskazał jednak kilka głównych kwestji w sposób, który zdawał się zadowolniać wszystkich obecnych. Co do rezolucji p. Cardwell, powiedział on, że między jego przyjaciołmi politycznemi nie ma najmniejszéj różnicy w zdaniu, i dodał, że lord John Russell będzie w liczbie jéj stronników.

Co do zagrożenia rozwiązania Izby, lord Palmerston powiedział, że z tak nowym jeszcze parlamentem, podobny środek nie dałby się usprawiedliwić, chybaby opinja kraju bardzo różniła się od opinji Izby niższéj, ale że w obecnych okolicznościach sądzi on, że uczucia całego narodu zupełnie zgadzają się ze zdaniem, które popierać będzie p. Cardwell. Zarazem dowodził, że potrzeba starać się o zebranie ile możności najliczniejszéj większości, aby odjąć gabinetowi wszelki pretext rozwiązania Izby, w przypadku gdyby go szczupła tylko większość zganiła.

Mowa lorda Palmerston bardzo przychylnie była przyjętą przez całe zgromadzenie; chociaż przywódcy i reprezentanci rozmaitych odcieni objawili swoje zdania zupełnie otwarcie, mamy zupełne prawo twierdzenia, że jednozgodnie panowało uczucie serdecznéj przychylności między wszystkiemi. *(Neue Pr. Ztg.)*

CHINY.

W Macao oczekiwaną jest fregata portugalska, bryg wojenny i jeszcze jeden statek parowy z posiłkiem 350 ludzi dla garnizonu. Gubernator przedstawił projekt pogłębienia wewnętrznego portu; słychać że już z Lizbony odpłynęli inżynierowie, którzy ten projekt wykonać mają. Rzecz ta jest nader ważną, z powodu znaczenia jakie ma port Macao jako miejsce spoczynku dla obcych statków.

Macao w czasie świetnego stanu Portugalji, było głównym punktem ześrodkowania handlu chińskiego, ale w ostatnich czasach wiele straciło z powodu podniesienia się Hong Kong. Ta wyspa angielska pod każdym względem odpowiada wszelkim wymaganiom dobrego portu handlowego, czego o Macao powiedzieć nie można. Z powodu płytkiéj wody, nawet mniejsze statki muszą stawać na kotwicy dość daleko od lądu i przytem grunt dla kotwic przy gwałtowniejszych wiatrach zupełnie nie jest bezpieczny. *(Neue Pr. Ztg.)*

FRANCJA.

Paryż 16 Maja. Zdaje się istotnie że narady konferencji, są jakby owe błędne ogniki, które widzimy często na horyzoncie, a dojśc do nich nie możemy. Dziś mówią o odroczeniu nie do tygodnia następującego po przyszłym tygodniu, ale do miesiąca czerwca. Niepewne położenie gabinetu angielskiego nie jest jedyną przyczyną tego opóźnienia; w chwili zebrania się postrzeżono że jeszcze daleko daléj do porozumienia się w kwestjach mających być przedmiotem teraźniejszych układów niż pierwéj mniemano.

Pan Hübner przybył do Paryża, ale niektórzy pełnomocnicy obawiają się, że nie będą mogli znajdować się przy otwarciu konferencji jeśli się przedłuży odroczenie.

Sprawa Czarnogóry chociaż nie przybiera zbyt wielkich wymiarów, zajmie jednak niepomału świat polityczny. Według objaśnień udzielonych

---

soby, może równe prawa jeszcze mające do jego uczuć. Wszakże po niejakim czasie niepojęta tęsknota nie pozwoliła jéj zostać dłużéj ukrytą. Poddała się jéj z westchnieniem.

Kiedy weszła do salonu, ułan zadrżał jakby schwytany na przestępstwie. Olesia także straciła część swojéj wesołości, a rozmowa wiele z nabytego już rozkołysania, co widząc p. Ignacy, ogarnął znów nad nią kierunek, i zagaił rzecz, o przyjemnościach kawalerskiego stanu. Stary cieszył się w duchu, uważając ten drażliwy przedmiot za niebezpieczną dla ułana matnię. Poniekąd nie mylił się; — bo oczewiście młodzieniec, nie mógł przecie zbyt wychwalać małżeństwo w obecności bezżennego starca, i w domu mało znajomym w którym były dwie panny na wydaniu; — ani też wysławiać bezżeństwo w przytomności niewiast. Zostawało mu chyba oświadczyć wyraźną wokację na mnicha, lecz osoby poważne posądziłyby go o kłamstwo, a dziewczęta wykryśliłyby z liczby żyjących na świecie. Ułan, z uśmiechającéj się twarzy starego wyczytał podstęp, rozważył natychmiast swoje położenie i postanowił nie zostać ani kłamcą, ani nieboszczykiem. Nie zaczynając więc niebezpiecznéj dyskusji, odezwał się z prostotą, że wedle jego zdania każdy stan, bądź kawalerski, bądź małżeński lub wdowi, póty jest dobrym póki Bóg do innego nas nie powoła: — że jak żonatemu źle jest myśléć o tem, czy prędko zostanie wdowcem? tak samo nie chwali się kawalerowi, gdy ten przed czasem i jakby na urząd śpieszy się wyjść z bezżenności; — nareszcie, że w każdym stanie są inne przyjemności i inne obowiązki; z jednych można korzystać, a dla drugich żyć należy.

Pan Ignacy, który bardzo długo uważał związek małżeński za jakieś zbabienie mężczyzny, a bezżeństwo przestał wyraźnie chwalić, dopiero od czasu, kiedy siostra z dziećmi u niego zamieszkała, miał wielce splątane, o iych dwóch stanach pojęcia. Z tego zapewne powodu, odpowiedź ułana, która godziła wszystkie sprzeczności w umyśle starego; wydała mu się nadzwyczajnie mądrą. — Chwat ułan! — pomyślał sobie; — odrąbał się młyńcem na wszystkie strony! — W saméj rzeczy, wszyscy byli zadowoleni z sentencji moralnéj. Marszałkowéj podobało się niezmiernie, że nie zapomniał o wdowieństwie, a pannom że z takiego wysokiego stanowiska spoglądał na akt najważniejszy w życiu niewiasty, a który płocha młodzież uważa zwykle za przyjemny romans, intrygę lub spekulację. Pan Ignacy wciąż jeszcze rozbierał ułańską sentencję i znajdował ją coraz lepszą i głębszą. Twarz jego rozjaśniła się od radości, — zdało mu się, że dopiero w téj chwili oczyścił swoje sumienie od jakichś skrupułów, co na niem długo ciężyły. Porwał się z miejsca, i ścisnął Michała za rękę. Lekko mu było na sercu, wpadł w wesoły humor, i nagle rozpytawszy młodzieńca o jego muzykalne gusta, zaprowadził Julcię do fortepianu i kazał jéj zagrać staroświeckiego „nieskończonego.“ Skończył on się jednak prędko; — bo stary wkrótce wysunął się po cichu z salonu, zajrzéć do gospodarstwa. Ułan wyprosił sobie u Julci, introdukcję Don Juana i siadł przy fortepianie. Nigdy jeszcze muzyka nie wydawała mu się tak czarującą i wzniosłą jak w téj chwili. — Dźwięki, — jak kaskada z brylantów, spadały z pod pięknych paluszków nadobnéj dziewicy, i posyłały swoje echa w głąb jego duszy.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

przez Fuad-paszę, zaczepka pochodziła od czarnogórców i porażka turków nie była tak zupełną jakby wnosić można było z depeszy; jednakże z drugiéj strony wiadomości dziś otrzymane, podają stratę armji ottomańskiéj na 2000 ludzi; nie można wątpić że turcy starać się będą odwetować swoje niepowodzenie.

Właściwe nieporozumienie dyplomatyczne nie idzie o to czy zostaną mianowani kommissarze, bo w tym punkcie zupełna jest zgodność, ale o kwestję oznaczenia granic, ponieważ Porta i Austrja chcąc zabrać Czarnogórze równinę, którą może będzie można jeszcze ocalić, chociaż w części przez pośrednictwo Francji i mocarstw, które zdają się chciéć dopomódz w téj sprawie xięciu Danielowi. Zresztą powstanie jak się zdaje wybuchło z nową siłą w Bośnji i Hercegowinie i nie ma wątpliwości, że dwa okręta francuzkie *Algesiras* i *Eylau*, pod dowództwem admirała Surieu de Lagraviere opuściły Tulon, aby krążyć przy brzegach Adrjatyku.

Jeśli dobrze jesteśmy zawiadomieni, rada ministrów zajmowała się sprawą reorganizacji rządu Algierji i nic jeszcze nie zostało zdecydowane. Kwestja ta roztrząsaną będzie jeszcze na następnych posiedzeniach i poddaną do opinji tajnéj rady, która zwołaną zostanie w przyszłym tygodniu.

Dowiadujemy się, że w skutku potrzeb służby, obóz w Chalons o miesiąc pierwéj nim było zapowiedziane, zostanie otworzony, poruszenia wojska rozpoczną się dopiero około 15go czerwca.

Władza nakazała ścisłe śledztwo w przedmiocie pojedynku pana de Péne. Sam Cesarz żądał dokładnych objaśnień w tym przedmiocie.

Wielki obiad miał miejsce wczoraj w Tuileries, na cześć xięcia następcy tronu wirtemberskiego, i królowéj hollenderskiéj. Uważano że przy téj okoliczności odstąpiono pierwszy raz od wprowadzenia Cesarstwa,—od zwyczaju zapraszania ciała prawodawczego częściami. Na wczorajszym obiedzie znajdowali się wszyscy ambassadorowie i naczelnicy missji, mający stopień pełnomocnych ministrów.

W zeszły piątek roztrząsano w senacie uchwałę tyczącą się kompetencji najwyższego sądu. Spór był żywy. Pan de Lavalette w imieniu wielkich zasad 1789 przedstawił prawo instytucji osobnego sądownictwa dla wysokich osób o które idzie. Kilka innych głosów przemówiło na tę i ową stronę i przyjęto poprawkę podciągającą xiążąt rodziny Cesarskiéj pod kategorję osób, dla których osobny sąd ma być ustanowiony. Przy głosowaniu dziesięć tylko głosów mniejszości oświadczyło się przeciw uchwale. *(Indep. Belge.)*

I N D J E.

Kalkuta 9 Kwietnia. W operacjach militarnych zaszła niejaka przerwa. Zdaje się, że jenerał-gubernator i naczelny wódz armji, nie zgadzają się z sobą co do drogi jakiéj się trzymać wypada.— Lord Canning nie jest przychylny myśli rozpoczęcia w téj chwili operacji przeciw powstańcom skoncentrowanym w Rohilcund. Obawia on się żeby upały nie przeszkodziły powodzeniu tych operacji, siejąc choroby i śmierć w szeregi europejczyków. Przytém jenerał-gubernator sądzi, że rostropniejszém byłoby skończyć naprzód z powstaniem Oude; chciałby on aby wszystkie warownie istniejące jeszcze w tém królestwie, zostały zniszczone i w ogóle żeby całe to państwo zostało w zupełności poddane pod panowanie angielskie.

Nie taka zdaje się być opinja sir Colina Campbell. Jenerał ten przyznając trafność uwag lorda Canning, sądzi jednak że niebezpiecznem byłoby pozwolić powstaniu uorganizować na nowo swoje szeregi. Nie potrafimy przewidziéć która z tych opinji przeważy, największa bowiem tajemnica otacza wszystko co się tyczy operacji militarnych.

Tymczasem atoli sir Colin Campbell reorganizuje swoją armję. Nowa brygada została utworzoną pod rozkazami jenerała Douglas, dwie inne oddane zostały pod dowództwo jenerałów Walpole i Lugard. Trzy te brygady zdają się być przeznaczone do operowania przeciw powstaniu w Rohilcund. Mniemają także że główna kwatera zostanie przeniesioną do Cawnpore. Usposobienie umysłów w Lucknow i w królestwie Oude, zdaje się być nie bardzo zachęcające dla anglików i przyznać należy, że tym razem lord Canning wywołał to niezadowolenie. Proklamacja jenerała gubernatora publikowana w Oude, ogłasza krajowcom, że rząd nie uznaje tytułów własności zemirdantów, którzy wzięli udział w powstaniu. Mała tylko liczba zemindarów którzy odznaczyli się wiernością, wyłączona jest z pod tego rozporządzenia. Ta ryczałtowa konfiskata własności krajowców, przeraziła całą ludność. Jakiż teraz interes mogą miéć jéj naczelnicy w uspokojeniu kraju, będąc zagrożeni prawnie ogołoceniem ze swego mienia? Rozporządzenie to żywo naganiane jest przez ludzi, którzy dotąd popierali lorda Canning w jego polityce łagodności i umiarkowania. Ale liczba tych rozsądnych ludzi jest nie wielka; ogólna massa kolonistów angielskich, przyklaskuje temu środkowi surowości, przez który lord Canning będący dotąd przedmiotem ich ataków, obecnie zupełnie odzyskał ich przychylność. Miejmy nadzieję, że jenerał gubernator złagodzi w samém zastosowaniu drakoński charakter tego rozporządzenia ogłoszonego mieszkańcom Oude, bo w pierwszym razie nie możnaby powiedziéć kiedy zdołamy uspokoić Oude.

Codziennie tutejsze dzienniki ogłaszają nazwiska krajowców wynagrodzonych za dobre sprawowanie się. Nie brakuje takich którzy podają prośby o wynagrodzenie za wykonanie cnoty z potrzeby. Taki jest naprzykład wypadek radży z Dunroch, który będąc ciągle wspólnikiem powstańców, odstąpił ich w chwili kiedy powstanie zostało przytłumione na całéj linji. Na jego prośbę o wynagrodzenie, rząd mu odpowiedział, że powinien miéć się za szczęśliwego, że go nie ukarano.

Lucknow przybiera powoli dawną powierzchowność. Mnóstwo sklepów otworzono na nowo, i mieszkańcy wracają ze swoich letnich mieszkań, dokąd się poprzednio schronili. Ale żołnierz angielski nie jest jeszcze zupełnie pewny dobrych zamiarów krajowców. Wydano najsurowsze rozkazy, żeby ani żołnierze ani officerowie nie chodzili w nocy po mieście.

Opowiadają dość śmieszny fakt w przedmiocie zdobycia Lucknow. Niejaki Farry Evans z 38go pułku linjowego, był pierwszym który wszedł do pałacu królewskiego. Ten młody człowiek w zapale schwytania Begum (królowéj) kazał aresztować wszystkie kobiety które spotkał na drodze, spodziewając się dostać między niemi królowę, która tymczasem już na kilka dni pierwéj uciekła.

Zaraz za przytłumieniem ostatecznie powstania, rząd przedewszystkiem będzie musiał zająć się stosunkami z państwami niezawisłemi i płacącemi lenny haracz państwu indyjskiemu. Mówią że zamierzono znieść zupełnie kontyngens w ludziach, dostarczany przez te państwa do straży rezydenta angielskiego i użyć w miejsce tych kontyngensów, oddziałów wojska angielskiego. Prócz tego starać się będziemy znieść powszechny prawie zwyczaj krajowców, noszenia broni w czasie pokoju. Tam gdzie prawa krajowe sprzeciwiałyby się temu środkowi, ci którzy noszą broń, poddani będą najściślejszéj kontroli.

Rząd wydał proklamację do sypojów, którzy mieli udział w powstaniu, obiecując im życie i honor jeśli złożą broń; od téj łaski wyłączeni będą ci którzy się staną winnemi morderstwa na osobach anglików. Liczą że przeszło 30,000 sypojów błąka się po kraju. Jeden tutejszy dziennik zapewnia, że ci ludzie którzy się okazali niezdolnemi do bronienia się, zostaliby wyłapani przez wieśniaków, gdyby rząd wyznaczył nagrodę po 5 rupji (3 ruble) za jednego schwytanego sypoja. Ten środek byłby rzeczywiście mniéj kosztownym i skuteczniejszym, niż wysyłanie kolumn ruchomych na ściganie zbiegłych powstańców, i z pewnością mniéj byłoby rozlanéj krwi.

Rząd wyznaczył lak rupji temu, ktoby przyprowadził mu Nena-Sahiba; prócz tego wszelka kara darowaną będzie temu kto go schwyta, choćby przekonany był o jaką zbrodnię. Według pogłoski za którą nie ręczymy, Nena ma znajdować się w Shahja Kampour jako więzień własnych swoich żołnierzy, którzy go pilnie strzegą. *(Ind. Belge.)*

DONIESIENIA.

Nakładem xięgarni **S. H. MERZBACHA** wyszedł tom 5ty pism ś. p. *Adama Mickiewicza* zawierający: 1) *Wiersze różne,* 2) *Tłumaczenia* (don Carlos Szyllera i Romeo i Julja z Szekspira), 3) *Giaur* ułamki powieści tureckiéj z *Lorda Byrona,* 4) *Zdania i uwagi z dzieł J. Bema, Anioła Szlązaka* i S. *Martena,* 5) *Zima miejska,* (pierwszy to drukowany wiersz ś. p. Adama, 6) *Do Deotymy* z powodu improwizacji, 7) *Uwagi nad Jagiellonią Dyzmara Bończy Tomaszewskiego.*— Ci, z szanownych prenumeratorów, ktorzy tylko połowę przedpłaty złożyli, raczą drugą połowę niezwłocznie nadesłać dla uniknienia zwłoki w przesyłaniu dalszych tomów. (Nr. 244—1).

Szósty zeszyt „**WIEŃCA**“ pisma zbiorowego, ofiarowanego ś. p. *Stanisławowi Jachowiczowi,* wyszedł z pod prassy i zawiera artykuły: Antoniego Wagi, Bolesława Wiktora, Antoniego Gostyńskiego, Joanny Belejowskiéj, Leony Krysińskiéj, J. Badowskiego, Alexandra i Ludwika Kra., Łukasza Włodarkiewicza, Antoniego Połujańskiego, Józefa z Ojcowa, Wiktora Dłużniewskiego, Julji Kwaśniewskiéj, Józefy K., Antoniny Machczyńskiéj, Felixa Homickiego, Juljusza Zwierkowskiego, Jana Nepomucena Kamińskiego, L., A. J. Walerjana hr. Krasińskiego, Józefa N., i Bezimiennego. Prenumerata wynosi złotych 30. Wszyscy prenumeratorowie otrzymują 7my zeszyt, (który jest już pod prasą) *bez żadnéj wcale dopłaty* Nadsyłajacy *franco* złp. 30, do xięgarni p. Józefa Błaszkowskiego (w Warszawie na przeciw Śgo-Krzyża Nr. 395), będzie miał sobie przesłane całe dzieło pocztą wozową do miejsca w Królestwie, lub Cesarstwie, które wskaże, nawet *franco,* jeżeli tego zarząda. (Nr. 245—1).

Gdy z różnych stron kraju dochodzą zażalenia, że prenumeratorowie dzieła wychodzącego w serjach p. t. **Wolne żarty**, nie regularnie odbierają zeszyty tej publikacji, lub nie odbierają ich wcale, przeto wydawcy mają sobie za obowiązek podać do wiadomości osób interessowanych, że w miarę czynionych przez tutejszą expedycję gazet zawezwań, odpowiednia ilość exemplarzy, natychmisst bywa dostarczaną, że przeto wrazie jakiejkolwiek zwłoki w odbiorze, udać się należy wprost do tejże expedycji przy Warszawskim urzędzie pocztowym, która wszelkim reklamacjom bezwłocznie zadosyć uczyni.

(Nr. 247—1).

KANTOR

INTERESSÓW OGÓLNYCH

pod firmą ***Józefa Cieślińskiego***

w Warszawie przy rogu ulic Kapitulnéj i Podwale Nr. 498 na dole.

Nastręcza kupno, sprzedaż lub wydzierżawienie dóbr i domów, przyjmuje, ułatwia i informuje różne komissa, wskazuje kapitały do lokowania lub pożyczenia, redaguje podania, prośby, umowy, zajmuje się tłomaczeniami z różnych języków i na różne języki, przedstawia do wszelkich funkcji officjalistów, oraz polki i cudzoziemki uzdolnione do zarządu domu, strojów damskich, krawieczczyzny lub handlu, zgoła podejmuje się wszelkich interesów socjalno-przemysłowych, w najrozleglejszym zakresie, a istnieniem od lat 6ciu, usprawiedliwia zaufanie jakiem go życzliwa publiczność zaszczyca.

KANTOR STRĘCZEŃ

GUWERNANTEK I GUWERNERÓW

pod firmą ***Józefa Cieślińskiego***

Przedstawia guwernantki, nauczycielki i bony, uzdolnione do wykładu nauk w różnym stopniu i do konwersacji w różnych językach, przytem różne łączące talenta, a pragnące się umieścić w królestwie lub Cesarstwie, niemniéj guwernerów i nauczycieli polaków, francuzów i niemców, podejmujących się wyższej i niższéj edukacji, metrów do wyższéj matematyki, nauk przyrodzonych i fizyki, buchalterji, języków starożytnych i nowszych, mianowicie. włoskiego i angielskiego, a wreszcie artystów do nauczania rysunków muzyki, śpiewu tańca i t. p. talentów. (Nr. 240—1).

PRZYJECHALI DO WARSZAWY.

Bielicki Jan oby. z Domaradzyna nr 556, *Czajkowski* Konrad oby. z Zegrza nr 1558, *Guziński* Kon. oby. z Wroczyny nr. 585, *Kamiński* Stan. oby. z Tyszowców nr 634, *Kurdwanowski* Djonizy ob. z Osin nr 585, *Lipski* Gwalbert obyw. z Klikawy nr 625, *Łempicki* Felix ob. z Nowéj Wsi nr 634, *Łubieński* Kazi. hr. z Kazimierza nr 1340, *Małachowski* Wład. hr. z Nogawki nr 1571, *Ostaszewski* Felix ob. z Kurdwanowa nr 603, *Popławski* Józef ob. z Turowéj Woli nr 625, *Pławski* Edw. ob. z Skurczy nr 625, *Rzewuski* Aug. ob. z Bądkowa nr 625, *Rusocki* Jul. ob. z Węgrzynowa nr 570, *Świątkowski* And. obyw. z Broszęcina nr 625, *Wiewiórowski* Leon ob. z Siemianowa nr 585, *Górski* Leonard sekr. kolegialny z Krakowa nr 414, *Krzyżanowski* Lud. ob i *Lityński* Alex. oby. z Paryża nr 584, *Tarnowska* Anna hr. z Krakowa nr 414.

WYJECHALI Z WARSZAWY.

Gedymin Igna. i *Jelski* Józef ob. do Sobień, *Makomaski* Hipo. ob. do Kiełbowa, *Okęcki* Hen. ob. do Białogona, *Pilichowski* Jan ob. do Sobanic, *Zieliński* Adam oby. do Łątkowic, *Karwicki* Winc. obyw. do Drezna.

— Wczoraj odpłynęło w górę rzeki Wisły statkiem parowym *Pilica* osób 15, a na dół statkiem *Włocławek* osób 55, przypłynęło zaś dziś z dołu statkiem *Płock* osób 39.

TEATR WIELKI. Jutro: *Korsarz.*

TEATR ROZMAITOSCI. Jutro: *Matka.—Przysługa.—Janek z pod Ojcowa.*

DODATEK.

PRAWDOMÓWCA.

BJOGRAFJA CZY OPOWIADANIE Z EPOKI WSPÓŁCZESNEJ

jak się to komu nazwać podoba,

przez

Kazimierza Bujnickiego.

(Ciąg dalszy.)

(Patrz Ner Kroniki 128.)

Przed odjazdem, Racki ciekawy dowiedzieć się o nazwisku swego towarzysza zajrzał do xięgi pocztowéj i znalazł że się on zwał Janson obywatel Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnéj. Zdziwił się trochę że cudzoziemiec mówił po polsku z łatwością i cokolwiek litewskim akcentem, lecz nie było czasu dłużéj się nad tem zastanawiać bo już dzwonek pocztowy wzywał do wsiadania.

Nic przyjemniejszego spotkać nie może człeka podróżującego samotnie śród okolicy ubogiéj w piękne widoki, jak gdy się mu w drodze nadarzy towarzysz zgodny ukształceniem i humorem. Téj przyjemności doznali dwaj nasi wędrowcy, różniący się wiekiem ale jak się okazało, posiadający pewną zgodność w zasadach i uczuciach które łączą do razu dwóch ludzi przedtem sobie obcych. Chude, pocztowe koniska wlokły się z trudem po piaszczystym gościńcu, co w innym razie byłoby dla obu przykrością; obecnie zaś nie zważali prawie na to, skracając sobie czas rozmową. Pan Janson posiadał wielostronne ukształcenie i widać było że wielorakie w swém życiu przechodząc koleje, nabył wiele doświadczenia, i wyrobił w sobie o ludziach i rzeczach sąd trafny i bezstronny. Nie mało więc miał zasobów do udzielenia młodemu i chciwemu wiedzy towarzyszowi. Obce kraje znał Bohdan dotąd z dzieł podróżo-pisarzy, atoli nie rzadko w czytaniu spotykał tę niedogodność, że xiążka nie mogła dać odpowiedzi na jego zapytania, a ztąd niektóre rzeczy zostawały niewytłómaczone. Szczególnie niezmierzone przestwórza nowego świata pełne rozmaitości tak pod względem klimatu i płodów przyrodzenia. jako i zamieszkujących je narodów, lubo po wielekroć opisywane nie są jeszcze nam Europejczykom znajomemi tak dokładnie, ażebyśmy w każdéj nowéj o tych krajach relacji, osobliwie z ust człeka, co je sam zwidzał, nie spotkali czegoś bardzo zajmującego. Ztąd też i Bohdan ciekawy był dowiedzieć się od pana Jansona, który lat kilkanaście przemieszkał w Stanach Zjednoczonych, jaki to jest kraj pod względem politycznym, moralnym i obyczajowym, tyle bowiem zdań rozmaitych i całkiem z sobą sprzecznych o téj części Ameryki słyszał i czytał, tak mu jedni wystawiali Angloamerykanów jako naród wielkoduszny, rządzący się mądremi ustawami, rozwijający swobodne swe instytucje dobroczynnie dla ludzkości i dążący do możliwego udoskonalenia władz duchowych człowieka, drudzy zaś upatrywali w charakterze tego narodu, w jego polityce, prawodawstwie i instytucjach, przewodniczący wszędzie egoizm, dążność całkiem materjalną, indyfferentyzm religijny, rozdwojenie widoków, a ztąd wieczną niezgodę i wzajemną zawiść między północnemi i południowemi stanami, że młody człowiek nie wiedział komu miał wierzyć i jakie w sobie wyrobić o tym potężnym kraju wyobrażenie. Nieznajomy zaspokoił po krótce jego ciekawość w ten sposób.

„Co mnie zaś zaprowadziło do Ameryki północnej, było właśnie to, żem się naczytał i nasłuchał pochwał jakie dawano Rzeczypospolitéj Stanów Zjednoczonych, wystawiając rząd, instytucje, charakter narodowy, oświata i obyczaje tego kraju w najświetniejszych barwach. Pochwałami temi nabitą mając głowę wsiadłem na okręt odpływający do New-Yorku. Z jakąż to radością ujrzałem na widnokręgu brzeg téj obiecanéj ziemi, a gdyśmy zawinęli do portu, uderzyła mnie wielkość i piękność tego miasta. Dziwiło mnie tylko iż zamiast spodziewanéj prostoty znalazłem w nim blask i zbytek europejskich stolic. Wielki hotel w którym stanąłem zgromadzał w swych obszernych salach mnóstwo osób należących do zamożnéj i oświeconéj klassy narodu. Podobne zebranie może cudzoziemcowi dać wyobrażenie o wykształceniu, tonie, manjerach i smaku członków amerykańskiego towarzystwa; każdy tam bowiem uważał siebie i uchodził za prawdziwego gentlemana, a tym czasem oto com na wstępie spostrzegł. W potężnéj sali nakryty stół długi na sto przynajmniéj osób, W przyległych ozdobnych salonów pełno osób, a między niemi i damy, strojne jakby najpierwsze nasze obywatelki, mężniejsi także wszyscy czysto podług mody, a dużo z nich nawet wytwornie ubranych, lecz sobą tylko zajęci, nie troszczący się wcale o płeć piękną. Zadzwoniono raz i wnet liczna służba składająca się z murzynów wniosła i zastawiła stół suto potrawami: zadzwoniono po drugie, a na ten sygnał całe świetne biesiadników grono wtłoczyło się bez szyku i najmniejszego *decorum* do jadalni, rzuciło się ku stołowi jak zgłodniała szarańcza i obsiadło go, zostawując damom staranie ulokowania się jak się któréj uda. Dopieroż nie mówiąc jeden do drugiego słowa, chwyta każdy stojące przed nim półmiski i pożera potrawy z wilczym rzec można apetytem. Przy desserze dopiero ten i ów odezwie się z nosem zadartym do góry, że nie masz na całym świecie kraju jak ojczyzna Washingtona i Franklina, a narodu jak Angloamerykanie, i t. p.

Poczem kto się najadł, spojrzy na zegarek wstaje od stołu bez ceremonji, odrzuca nogą stołek i wynosi się polować na dollary, lub śpieszy na sessję jakiego politycznego humanitarnego, filantropicznego, lub innego towarzystwa czy klubu, by tam podawać swoje ideje, plany, i krzyżować niemi idee i plany innych mowców. Dla cudzoziemca najmniejszéj grzeczności, uprzejmości, chyba że to miljoner albo dyplomata, albo słynny pisarz, albo kobieta autorka, artystka lub filozofka, i *notabene* umiejąca po angielsku, wreszcie szarlatan jaki, zręczny kuglarz, pewni być mogą gościnnego przyjęcia. Taką mi się przedstawiła publiczność amerykańska w massie, lecz w jednostkach spotykałem zaszczytne dla narodu wyjątki, ludzi wielkodusznych, patrjotów, myślicieli, prawdziwych mężów stanu i negocjantów wyższych nad swój zawód. Szkoda tylko iż tacy w nazbyt małéj są liczbie aby dostatecznie wpływać mogli na umysły swych ziomków owładanych duchem merkantylizmu i porwanych prądem materjalnéj cywilizacji. Co zaś najgorsza, to że społeczeństwo Stanów Zjednoczonych bierze ten postęp materjalny za postęp wyższy, zapoznając ową wielką prawdę, że w miarę jak pod ręką człowieka materja wykształca się i coraz wyżéj dosięga wytworności, duch człowieczy zniża się i staje się co raz bardziéj niewolnikiem, ciała, cielesne żądze wzmagają się i tworzą potrzeby fałszywe, których zaspakajanie wiedzie do samobójstwa na duchu przez ubóstwienie materji.

Trzeba oddać sprawiedliwość predykantom wszystkich wyznań chrześcijańskich, iż niezmordowanie wojują słowem, przeciwko téj żądzy zło ta zagłuszającéj w człowieku wszystkie lepsze uczucia.

Kaznodziejom po większéj części nie brak logiki i wymowy; pomimo tego słuchacze wychodzą z kościoła, jedni znudzeni długością mowy, inni chwaląc mówcę, ale na tem koniec. A tym czasem merkantylizm wciąż kipi, egoizm kwitnie. interes publiczny spotyka w interesie prywatnym niebezpiecznego przeciwnika. Również drobny gwoć przynoszą liczne zakłady naukowe acz uposażone hojnie, opatrzone w professorów uczonych i pilnych, podających rozliczne naukowe przedmioty z wielką umiejętnością. I cóż? Ze szkół tych wychodzą wyborni inżynierowie, architekci, mechanicy, wszelkie w tym rodzaju specjalności, wychodzą juryści, dyplomatycy, filologowie, teologowie, i filozofowie, ale człowieka, jakim go Bóg mieć chce, jak istotne dobro ludzkości wymaga, człowieka coby się zaparł samego siebie a prawdziwą miłością bliźnich oddychał, rzadko między niemi znajdziesz. Instrukcja systematyczna, gruntowna, ale edukacja słaba, Cóż bowiem nauczanie bez żywego przykładu? W rodzinach ojcowie ciągle zajęci spekulacjami lub naukami a matki domowem gospodarstwem, stawią dzieciom swym codzienny przykład niezmordowanéj pracowitości, któréj celem jest powiększenie dostatków a z niemi *komfortu*, owych miękkich, wytwornych wygódek, przyjemności materjalnych, bez których życie uważają za niedolę i poniżenie swéj godności. Takie też pojmowanie życia nakazuje im szanować sromotną instytucję niewolnictwa nazwaną w konstytucji *domestic institution*, a którą południowe szczególnie stany, uważają za palladjum dobrego swojego bytu. Emancypacja niewolników pozbawiłaby większości właścicieli ziemnych, połowy ich dochodów, bronią więc swych praw mniemanych z zaciętością nie do opisania. zapominając w wybujałym swym a ślepym egoizmie, że jeżeli nie sobie to swym potomkom gotują kompletną ruinę. Drugą podług mnie plagą téj Rzeczypospolitéj jest mnóstwo religijnych sekt, naturalnie sympatyzować między sobą nie mogących, przeciwnie owszem karmiących w narodzie ziarno niezgody. Bo niech sobie co chcą mówią o jedności między protestanckiemi wyznaniami, każde przecie uważa siebie za lepsze i wojuje w kazaniach i w dziennikarstwie przeciw wszystkim innym, a lubo ta polemika jest prosto religijna, niepodobna ażeby nie jątrzyła serc, a ztąd nie wywierała wpływu na obrady i wybory, Z samejże natury instytucji demokratycznych wypływa, iż wszelkie rozdwojenie umysłów (osobliwie w młodych republikach) przeszkadza pożytecznemu rozwojowi tych instytucji.

Pierwsi koloniści Anglicy Purytanie, zwani pielgrzymami (*Pilgrim Fathers*), którzy nie cierpiani w swéj ojczyznie z powodu odszczepienia się od anglikańskiego kościoła, wyemigrowali w 1620 roku, osiedli w Ameryce północnéj na brzegach Massachusetts i utworzyli tam pierwszy zawiązek politycznéj korporacji, mogą się uważać za patrjarchów téj części nowego świata a duch ich nauki przechodząc z pokoleń do pokoleń, działa jeszcze dzisiaj na krajówców, lubo już w niezliczone sekty rozstrzelony. Duch ten zamyka w sobie żywioł chrześcjański niby oczyszczony, a rzeczywiście zepsuty faryzejską pychą; „*non sum sicut coeteri homines*“ oto co zdaje się być napisano na czole każdego z tych sekretarzy i co go cechuje w jego prywatnem i publicznem życiu. Wyobrażenia ich o wolności są najrozleglejsze, cierpią obok siebie wszystkie wyznania bez różnicy, ale pogardzają wszystkiemi którzy nie tak wierzą jak oni. Surowość ich obyczajów ma w sobie coś oschłego, nielitościwego, a zapałowi religijnemu towarzyszy zapał spekulacyjny, czuwanie niezmordowane nad własnym interesem. Czytanie biblji i obliczanie zysków materjalnych dzielą na dwie połowy czas purytanina. Otóż ten charakter przebija się rozmaitemi odcieniami w angloamerykanach, dumni swą Rzecz-pospolitą i sobą, wbili sobie w głowe że od nich zależy dać całemu światu cywilizację i konstytucję amerykańską. Przyjmują chętnie obcych przybyszów i bez trudności udzielają im prerogatyw obywatelstwa, zostawując każdego zresztą całkiem jego losowi i staraniu o sobie. System ten wprowadza w narodowość kraju żywioł cudzoziemski, który z czasem może zatrzeć pierwotne jéj cechy, a już nawet dzisiaj liczba naturalizowanych i głosujących indywiduów nie zawsze idzie w kierunku politycznym narodowców: jakie zaś skutki z tego wyniknąć mogą w dalszym czasie, przy corocznym napływie emigrantów, przewidują już oględniejsi i bardzo się trwożą. Dodajmy iż liczba niewolników powiększa się nie pomału, a gdy zważymy co raz burzliwsze poruszenia politycznych stronnictw przy każdych nowych wyborach bądź urzędników miejscowych, bądź reprezentantów na kongres, jawnie się w tem wszystkiem ukazują zgubne dla politycznego ciała téj potęgi prognostyki. Bunt niewolników i wojna domowa oto dwie straszliwe katastrofy grożące pięknéj téj ziemi nowéj, na któréj są zaiste niektóre ciemne strony, ale są także i jaśniejące najżywszem światłem. Co do wyznań religijnych, konstytucja dopuszcza zaprowadzania wszystkich — równie jak stowarzyszeń politycznych, pod warunkiem, aby tak jedne jak drugie nie nadwyrężały porządku praw i moralności. Lud zaś nie zawsze bywa tolerującym dla każdéj nowéj religji, czego świeży przykład stawi sekta Mormonów, któréj twórca awanturnik Józef Smith został nie, dawno znieważony, w ostatni sposób od tłumu Metodystów, Baptystów, oraz innych sektarzy i wygnany ze swemi adherantami ze stanu Ohio, co jednak nie przeszkodzi, żeby podług wszelkiego podobieństwa potworna ta sekta nie utrzymała się w innym którym stanie, lub nie utworzyła z czasem nowego może stanu gdzieś w pustyni.

Ze wszystkich innych wspomnę tylko o dwóch które sam uznasz za arcydziwaczne. Tak np. *Dunkerowie* mają sobie za grzech golić brodę i postrzygać włosy, za powinność zaś całować się przy spotykaniu z sobą, a gościom swym umywać nogi. Chrzcą jedni drugich zanurzając całe ciało w bieżącéj wodzie. Nie wolno u nich stawić na domach gromochronów, a to dla tego że Bóg,

jeżeli zechce, odwróci piorun, od mieszkania człeka.

Jeszcze dziwaczniejszą jest sekta *Shakerów*, podobna do towarzystw zakonnych, z tego iż wyznawcy jej płci obojéj, zowią się braćmi i siostrami, mieszkają każda płeć osobno, w małych domach blisko siebie stojących, wyrzekają się wstępując do zgromadzenia wszelkich związków krwi, składają jedną duchową rodzinę i nie posiadają osobistéj własności, lecz wspólne wszystkim mienie, noszą przytem jednakowy ubiór, pracują społem, opatrują nędzarzy i wychowują dzieci ubogie. Zgromadzenie rządzone jest przez starszych, którzy są zarazem duchownymi, nauczycielami i przewodniczą religijnym obrzędom. Dotąd nic w tem dziwacznego, ale kto widział ich nabożeństwo, wątpię żeby się mógł wstrzymać od śmiechu. Bo wystaw sobie pan ogromną salę dobrze oświeconą, ale bez żadnych ozdób i sprzętów, oprócz ruchomych ławek wpodłuż ścian ustawionych, a na tych ławkach ze sto osób płci obojéj w ubiorach osobliwego kroju, siedzących w milczeniu i nieruchomych jak posągi, jedna płeć na przeciwko drugiej. Spektatorowie zajmują osobne przy jednéj ze ścian miejsce. Po niejakim czasie powstają bracia i siostry, rozsuwają ławki i rzędami stanąwszy na przeciwko siebie zaczynają śpiewać i tańcować. Taniec ten przypominał mi żydowskie u nas weselne pląsy: ze strony kobiet było to jakieś raczéj *treptanie* naprzód i wtył, mężczyzni zaś podskakując i tupając podkówkami robili tę samą figurę. Melodja śpiewu była niby skoczna ale razem monotonna, słowa pieśni wyrażały cześć Boga, braterską miłość, pochwałę pokoju, zgody i zgromadzenia Shakerów. Po tańcu występuje jeden ze starszych z kazaniem, w którem obraca się i do widzów, upominając żeby się nie naśmiewali z tego nabożeństwa,

Chwali potem swoje zgromadzenie, kosztem tych co doń nie należą, i wynosi owe jakoby symboliczne pląsy nad obrzędy wszystkich innych religijnych wyznań. Po tem kazaniu następuje znowu taniec lecz daleko żwawszy, tworzą się koła, zwijają sie i rozwijają w takt śpiewu przechodzącego w żywsze co raz tempo, wszyscy tupają nogami i machają rękami, aż się czoła ich okrywają kroplami potu. Na tem się kończy nabożeństwo, a bracia i siostry rozchodzą się w cichości wynosząc ławki swoje z sobą.

Tu mi się nastręcza uwaga, że protestanckiego pochodzenia religijne sekty czują potrzebę zakładów klasztornych, zgromadzeń duchownych, w których by ludzie bądź znękani niedolą, bądź przesyceni uciechami świata, bądź zniechęceni ku niemu doświadczeniem jak zwodnicze są jego obietnice, znaleźć mogli bezpieczne schronienie, a w niem albo swobodę samotności, albo też pokój i harmonję rodzącą się ze zgodności opinji, z jednostajności położenia, słowem z saméj natury podobnego rodzaju stowarzyszeń. Tak więc w zgromadzeeiu Shakerów nikt się nie żeni, wszyscy powinni być posłuszni swoim przełożonym, powinni regularnie odbywać przepisane ustawą nabożeństwo, nie mogą nakoniec osobistej posiadać własności, ale pracować muszą na korzyść zgromadzenia i używać wspólnie owoców wspólnej pracy. Jest w tem wszystkiem naśladowanie katolickich zakonnych instytucji, nader wszakże błahe, nic albowiem nie wiąże członków tych stowarzyszeń prócz ich własnéj woli, żaden ślub nie zniewala do wierności regule zakonu, nie ma tedy rękojmi jak nie ma prawdziwéj sankcji. Istna budowa na piasku, którą lada wiatr łatwo wywraca. Taki jest w ogólności charakter religijnej reformy, że w niéj nic stałego, wszystko owszem podlega zmianie. Ztąd ta nieprzeliczona mnogość sekt w rosnącéj ciągle progressji; bo skoro tylko któremu z sektarzy, zamarzy się przerobić fundamenta swéj wiary, a współwyznawcy na to się nie zgadzają, wnet on się od nich odczepia i tworzy nową wiarę, pewny że zwolennicy znajdą się na zawołanie i prędzéj czy późniéj idea jego się urzeczywistni. Smutno jest widzić wspołeczności chrześcjańskiéj tę rozliczność wyznań między sobą niezgodnych, a najbardziéj iż ten zapał do nowości wyradza, coś tak potwornego w zasadzie jak religię Mormonów; cóś tak śmiesznego w obrzędach jak zgromadzenia Dunkerów i Shakerów.

Starałem się (dodał kończąc swe opowiadanie pana Janson), dać panu wyobrażenie czem jest w istocie owa rozgłośna amerykańska *Unja*. Znalazłeś może obraz mój nie całkiem podobny do tego coś go utworzył w swéj wyobraźni z rozmaitych drukowanych opisów tego kraju. Nie idzie zatem żeby mój sąd był nieomylny, i daleki jestem od przypisywania sobie szczególnego daru obserwacji, z tąd najbardziéj że samo obejrzenie tego ogromu złożonego z mnóstwa różnorodnych cząstek, wymaga wiele bardzo czasu i wyłącznego zajęcia się, a dopieroż wnikanie w każdy z osobna szczegół organizmu tego politycznego ciała, przedmiotu admiracji i krytyki statystów. Z tego więc tylko com tam widział i słyszał zdałem panu po krótce sprawę, a zdałem ją najbezstronniéj lubo zapewne nie najdokładniéj.

Gdy podróżni nasi przybyli do Radoszkowic, pan Janson zapytał dozorcę tamecznéj stacji jak daleko z tąd do majętności, zowiącéj się Zalesie.

— Liczą wiorst dwanaście, ale znajdzie się więcéj odpowiedział dozorca.

— Można li tu nająć konie do tego miejsca?

— Trudno, ale mogę panu dać z poczty za podwójną opłatą.

— Zgoda, proszę kazać zaprzęgać.

Obracając się potem do Bohdana rzekł mu:

— *Z* żalem przychodzi mi pożegnać się tu z panem. Na co ten odpowiedział, że gotów jest towarzyszyć mu do Zalesia, tem chętniéj że to nie zrobi zwłoki w jego podróży a wiele mu przyjemności przyniesie. Pan Janson podziękował mu uprzejmie, i wprędce udali się znowu społem w podróż.

Słońce zniżało się ku zachodowi. trzeba się było śpieszyć by jeszcze przed nocą stanąć w Zalesiu, tem bardziéj, że dróżka, którą się puszczali podobną była raczéj do manowca, i nakazywała woźnicy ostrożność w kierowaniu powozem

V.

Musimy na chwilę zostawić naszych podróżnych i zajrzyć znowu do Łatynicz, gdzie zaszła tym czasem niespodziana przygoda.

Widzieliśmy z jaką wytrwałością Zajezierski dążył do otrzymania ręki Justysi. Niezrażony odmówną jéj odpowiedzią, ponawiał błagalne swe oświadczenia, a gdy stracił nakoniec wszelką nadzieję skłonienia jéj ku sobie, postanowił niegodnemi środkami dopiąć zamierzonego celu. Zawzięta nieprzyjaciołka Justysi Aloiza zdawała mu się zdolną do przyjęcia udziału w wykonaniu uknutego zamiaru, i na nieszczęście nie zawiódł się w téj rachubie. Wrodzony téj osobie pociąg do intrygi, zawistny i złośliwy charakter, przemogły w niéj wszystkie względy, zagłuszyły sumienie i uczyniły powolną chęci Zajezierskiego, jedno to tylko dla siebie zawarowała, że uczestnictwo jéj w téj sprawie, pokrytem zostanie najgłębszą tajemnicą

Dnia więc jednego, kiedy już wszystko do wykonania ułożonego między niemi planu było przygotowane, wyprowadziła Aloiza nie domyślającą się zdrady Justysię z domu, pod pozorem przechadzki. Wieczór był piękny, zachęcający do użycia téj zabawy; a w przyległym lasku pokazały się już pierwsze grzyby.

— Wiesz co? — rzekła Aloiza do swéj towarzyszki— Justyna lubi borowiki, może się nam uda uzbierać ich na wieczerzę; miła to dla niéj będzie niespodzianka. Wzięłam z sobą koszyk w tym celu.

Na samą myśl zrobienia przyjemności swéj opiekunce, uradowało się poczciwe dziewczę i skwapliwie się wzięło do szukania grzybów, Cała tem zajęta niepostrzegła, iż się obie zapuszczały w bór coraz gęstszy, i że po niejakiem czasie Aloiza zwolna się oddalając od niéj, znikła nakoniec w gąszczu. Kiedy się więc po niejakim czasie obejrzałą a towarzyszki nie było widać, zaczęła wołać na nią, co raz głośniéj ze wszystkich sił nareszcie, lecz samo tylko echo jakby przedrzeźniając odpowiadało jéj z głębi rozległego boru, a głosu Aloizy nie słychać i nie słychać. Przestraszona trochę nie tracąc całkiem głowy, starała się Juslysia wrócić swojemi krokami na dróżkę z któréj była zeszła, gdy usłyszała za sobą szelest, i zanim się obejrzała, już ją dwóch ludzi pochwyciło w ramiona. Nagły ten napad tak ją przeraził, że nie mogła jedno wydać krzyk bolesny i tuż zaraz straciła przytomność i czucie. Rabusiami tymi byli Zajezierski ze swym służącym, czyhający na swoją zdobycz i skierowani jéj wołaniem ku miejscu gdzie się znajdowała. Nie tracąc czasu unieśli ją zemdloną do stojącego w małéj odległości na dróżce powozu, i wydostawszy się z lasu na gościniec puścili się co konie mogły wyskoczyć. *(d. c. n.)*

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ.
dnia 21 Maja 1858 roku.

	żądano Rs.	żądano kop.	płacono Rs.	płacono kop.
Monety.				
Pół-imperjały rossyjskie	—	—	5	40
Dukaty hollenderskie nowe ważne	—	—	—	—
Papiery.				
Obli. skar. (4%) za 100 rs. (oprócz kup.)	90	43	—	—
Bilety skarbu Królestwa Polskie. (4 8/25 %)	—	—	—	—
Listy zastawne białe II okresu (oprócz kuponu) (4%) . . za 100 złp.	—	—	—	—
Listy zastawne białe III okresu (oprócz kuponu) (4%) . . . za 15 rs.	14	84	—	—
Obligacje cząstkowe na 500 zł. (oprócz kuponu) (4%)	—	—	—	—
Cert. banku na obl. cz. lit. A na 300 zł.	—	—	—	—
" " lit. B. na 200 zł. bez proc.	—	—	—	—
" " " procentowe (5%)	—	—	—	—
Dowody Kom. Centr. Likwid. za 100 zł.	—	—	—	—
Nowa rossyjska pożyczka z roku 1854 oprócz kuponu (5%)	—	—	—	—
" " " z roku 1855	—	—	—	—
Akcje Głównego Towarzystwa Rossyjskiego dróg żelaznych, praemium.	—	—	—	—
Obligi Współki Żeglugi Parowéj w Królestwie Polskiem (5%) za rs. 750	—	—	—	—

Weksle z dnia 21 b. m.			żądano Rs.	żądano kop.	płacono Rs.	płacono kop.
Berlin	100 Tal.	2 M.	99	—	—	—
"	100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Gdańsk	100 Tal.	2 M.	—	—	—	—
"	100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Hamburg	300 BMk.	2 M.	150	—	—	—
Londyn	1 Ft. St.	3 M.	6	65	—	—
Moskwa	100 Rs.	k. t.	99	—	—	—
Petersburg	100 Rs.	1 M.	99	25	—	—
"	100 Rs.	k. t.	—	—	—	—
Paryż	300 Fran.	2 M.	79	80	—	—
"	300 Fran.	1 M.	—	—	—	—
Wiedeń	150 Zł. R.	2 M.	95	85	—	—
Wrocław	100 Tal.	2 M.	—	—	—	—

Wartość kuponu bieżącego od obl. skar. Rs. — kop. 56 2/3
od listów zastawnych kop. 24 5/8
od nowéj rossyjskiéj pożyczki Rs. — kop. —

CENY TARGOWE WARSZAWSKIE
do dnia 21 Maja 1858 roku.

	rsr.	kop.		rsr.	kop.
Żyta Korzec " " " "	1	87 1/2	" grycza zwy. k.	—	—
Pszenicy wyborowéj	4	50	" " drobnéj g.	—	—
" " średniéj .	4	5	Słomy fura zwyczaj.	2	40
Grochu polnego " "	2	25	Drzewa sosno. sążeń	7	50
" " cukrowego "	2	70	Kartofli korzec " " "	—	75
Gryki " " " " " "	2	25	Okowita bez akcy. g.	—	32 1/2
Jęczmienia " " " "	1	95	Siana cetnar " " "	—	75
Owsa " " " " " "	1	72 1/2	Masła solonego funt	—	—
Mąki pszennéj korzec	—	—	" bez soli "	—	—
Kaszy jaglannéj kor.	—	—			

W drukarni J. Ungra. — Wolno drukować. — Warszawa dnia 10 (22) Maja 1858.— Starszy Cenzor, F. *Sobieszczański*.